Nr. 2. Kraków, Luty 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

MARYA STUDNICKA.

Dla chwały Twojej...!

Takam jest Panie, jagódka mała,
Jako ta, skryta w leśnym mchu!
Lecz dla Twej chwały będę śpiewała
Dopóki w piersiach tchu!
Boś ty Pan wielki! Księżyc i słońce
I gwiazd miliony na niebios tle,
To tylko liche Twej chwały gońce,
Którą Ci Stwórco Twój wszechświat śle.
Ty moc objawiasz wichrów poszumem,
Hukiem wzburzonych morskich fal —
Któż Cię o Panie! pojmie rozumem,
Gdyś myśli ludzkiej granice dał?...
Chwałę Twą głoszą ptaszkowie leśni,
Kielichy kwiatów ślą Ci swą woń —
Ty słuchasz serca wdzięcznego pieśni,
Przenikasz dusze, jak morską toń!
Pochwalne hymny szepcą Ci drzewa,
Barwą przecudną lśnią łąk kobierce,
Skrzydlata rzesza pieśni ci śpiewa
Kocha Cię tylko — człowiecze serce!...
Tobie nie trzeba hymnów stworzenia,
Nie żądny jesteś świata piękności,
Tyś sam Przyczyna tajna istnienia,
Ty mojej tylko pragniesz miłości!...
Tyś mnie ukochał — wiem to o Panie!
Choćżem maleńka, odróżnisz mnie,
Usłyszysz serca korne wołanie,
Bo dusza moja wielbić Cię chce!
Więc, choćżem Panie, jagódka mała,
Którą moc Twoja ukryła w pył,
Choć miłość moją — jak cichość sama,
Chcę, byś mą pieśnią uwielbion był!...

Grybów 1918.

Praca.

Praca! twarde, szorstkie to słowo! Natura ludzka żżyma się i stroni odeń, bo praca skłonnościom naszym wręcz przeciwna. Po upadku pierwszych rodziców naszych pracę dał Bóg Adamowi jako karę dla zepsutej natury — lecz i jako jeden z najpotężniejszych środków dla opanowania jej, dla dźwignięcia się. Praca też błogosławieństwem stała się ludzkości. Wszystkie prawdziwie wielkie dzieła przez nią powstały i przez nią trwają. „Bez pracy niema kołaczy“ mówi dawne przysłowie, a drugie dodaje: „kto nie pracuje, niech nie je“. Dziwne też doprawdy — dlaczego tylu ludzi nie tylko pracy nie szanuje, lecz przeciwnie — lekceważy ją i to niestety zwłaszcza u nas w Polsce. Gdzieindziej np. w Ameryce, tak zwany „człowiek pracy“ dumny jest z tego, że pracuje, że ta praca owoce przynosi — u nas przeważnie dużo jest ludzi, którzy wstydzą się tego, że pracują, owszem, radziby to ukryć — marzeniem ich jest dojść do tego, by módz przestać nakoniec pracować. Mylne to jest pojęcie, że bogactwo upoważnia do próżniactwa, i że to próżniactwo jest takim właśnie zaszczytem i chlubą. Niechże Bóg broni naszą ojczyznę Polskę od takich bogatych próżniaków, bo z nichby więcej szkody było jak pożytku. Nie każdy jednak, kto na własne życie zarabiać nie potrzebuje, znaczy, że nic nie robi. Różne są rodzaje pracy. Czyż tylko ta dobra, co dla własnego chleba? Im mniej się musi myśleć o sobie, im mniej pracować dla siebie, tem więcej dla drugich, dla Ojczyzny, dla społeczeństwa. Sienkiewicz nie pracował na życie, a ileż uczynił dla nas wszystkich, pisząc swe piękne, mądre książki, które krzepią nasze serca i budzą gorącą miłość Ojczyzny. Nasz Naczelnik Kościuszko nie chodził do fabryki, a ileż uczynił dla Polski, łącząc wszystkie stany w jednej wspólnej miłości i walce za wolność matki-Ojczyzny! Niech każdy pracuje jak umie, jak może, jak Bóg mu przykazał, dając takie a nie inne obowiązki — nie zazdrośćmy nikomu, szanujmy się wzajemnie wszyscy, bo wszyscyśmy równi jako dzieci Boże. Za nas wszystkich tak za największego pana, jak i najuboższego robotnika tensam Pan Jezus Krew Najświętszą przelał, więc nie dawajmy do serc naszych przystępu pogardzie ani zazrości tylko

niech każdy czyni co każe Duch Boży
A całość sama się złoży.

A. M.

A choć nam tutaj ciężko, — źle,
Człek tylko wzdycha lub się smuci,
Nadziei przecież nie trać, — nie!...
Po każdej zimie wiosna wróci.
Powróci wiosna, z nią szczęście, blaski, ziele,
Uśpioną ziemię obudzi wesele.

Grylewianka.

Walne Zgromadzenie.

Statut Stowarzyszeń pracownic przepisuje, aby w pierwszym kwartale roku odbyć Walne Zgromadzenie. Jest to jeden z najważniejszych paragrafów statutu, na którym opiera się działalność każdego zrzeszenia, czy to o celach oświatowych, czy ekonomicznych, czy innych.

Walne Zgromadzenie, to władza pierwszej instancyi od której zależą rzeczy podstawowe każdej organizacyi, jest ono panem życia i śmierci każdego zrzeszenia, a nawet można powiedzieć, że tam gdzie nie zwołuje się Walnego Zgromadzenia, organizacya właściwie nie istnieje, lub zostały tylko skorupy, czerep, który dycha ostatkami sil i każdej chwili może zakończyć swoje mizerne życie. Jeżeli kilku jednostkom udało się objąć władzę w Stowarzyszeniu jakiemkolwiek do tego stopnia, że one nie liczą się zupełnie z taką władzą, jaką jest Walne Zgromadzenie, wtenczas instytucya oparta na statucie zamiera, statutem jest wola jednostek, dosadniej mówiąc, rząd w Stowarzyszeniu przybiera formę tyrańską, a co za tem idzie, nie jednostki służą instytucyi, ale cała instytucya jednostkom.

Tak zdychały bardzo piękne poczęcia w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego, a zaczęło się od tego, że zaniedbano zwoływać Walnych Zgromadzeń, lub zwołano je nareszcie jakby na pogrzeb danej instytucyi. Uderzano wtedy w dzwon żałobny, wygłaszając aż do złudzenia powtarzane zdanie: „U nas nic się nie da zrobić, bo nie ma ludzi“. I rzeczywiście nie było ludzi, bo ich nikt nie wołał. A należało przecie przynajmniej raz w rok wezwać wszystkich członków, by zobaczyli dorobek roczny danego Stowarzyszenia, albo też przyszli z łopatą i miotłą i usunęli śmiecie, jakie się w ciągu roku nagromadziło.

W ostatnich latach objął nasze miasta i wioski potężny ruch na polu organizacyi. Prawie w każdej miejscowości jest początek, skrzykują się ludzie i zaczynają działać gromadą.

Tu i ówdzie znać robotę poważną, odbywają się zebrania, coraz częściej powtarza się słowa: Stowarzyszenie, Wydział, przewodnicząca, sekretarka itp. Gdzieindziej dopiero zaczęto się zbierać, ale jeszcze się wszystko rozłazi i nie trzyma kupy. W obydwu wypadkach potrzebne będzie Walne Zgromadzenie, aby dźwignąć to, co się wali, albo by nadal ciągnąć budowę, jeżeli poprzednie lata wykazały, że warta i należy dalej pracować. Nie powinno być ani jednego Stowarzyszenia, któreby nie odbyło najpóźniej do końca marca zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

O kooperatywizmie.

(Dyskusya).

Jednej niedzieli na zebraniu w Stowarzyszeniu N. ks. patron rozpoczął dyskusyę: „O kooperatywie“, odwołując się do dwóch pogadanek, wydrukowanych w „Kobiecie Polskiej“ w nrze 11 i 12 roku 1917.

Najpierw ks. patron zapytał się, czy wszystkie stowarzyszone ten artykuł czytały. Niestety, pokazało się, że na 50, tylko 20 ustęp odnośny w gazetce przeczytały, zaś kilka zaledwie zastanawiało się nad tem, co to jest kooperatywa i jakie są korzyści, które członkom przynosi.

Ks. patron rozpoczął zatem od wyjaśnienia szczegółowego, na czem zasadza się takie stowarzyszenie spożywców, poczem zwrócił się z zapytaniem, czy która ze stowarzyszonych nie zabierze głosu w tej sprawie.

Zwykle przy dyskusyach panuje na sali głuche milczenie, ale przecież tym razem znalazła się taka odważna osoba, która powstała ze swego miejsca i poprosiła o głos.

— Ja tylko chciałabym zapytać — zaczęła — dlaczego we wszystkich krajach nie zaprowadzono takiego stowarzyszenia, bo kiedy to daje zyski biednym ludziom i nic nie kosztuje. to przecież trzeba zakładać wszędzie kooperatywy, żeby się nam wszystkim dobrze działo.

Dalej mówić nie mogła, bo w sali powstał gwar, co widząc ks. patron, zadzwonił, prosząc, aby wszystkie nie mówiły na raz, ale pojedynczo zgłaszały się do głosu.

— Czy takie sklepy, jak te, co zakładają niektóre nasze Stowarzyszenia, są także kooperatywą? — odezwał się jakiś głos z kąta sali.

Ks. patron obydwie kwestye podniesione zapisał i poprosiwszy znowu o milczenie, zabrał się do ich wyjaśnienia.

— Bardzo słusznie zapytała się jedna z was, dlaczego wszędzie nie zaprowadzają kooperatyw? Byłoby to takie proste i mądre zarazem, żeby w ten sposób robotnicy wzięli się do poprawy swego losu. Ale nie myślcie, żeby ta rzecz

---

Maryśka.

(Dokończenie).

Marysia słuchała, nic nie odpowiadając. Cierpiała spokojnie, siedząc albo leżąc na stolicy koło okien. Czekała, aż przyjdzie śmierć. Młoda była, świat się jej dopiero co uśmiechać począł, a dziwna rzecz, jak ten świat nietylko jej nie nęcił, lecz owszem bardzo ją mierział. Nie tęskniła za niczem, niczego nie żałowała, była dziwnie obojętna na wszystko. Jeśli czego pragnęła, to śmierci, aby się już raz usunąć matce z oczu i aby nie być nikomu zawadą.

Zaglądały nieraz na nią sąsiadki. Wywnętrzały się przed nią ze skargami, litowały się, przyczem nie obeszło się bez płaczów, jak to zazwyczaj czyni rodzaj niewieści. Maryśka cichała na to, ale jej te beki babskie nie były miłe. Czuła wstręt do nich. Zbierała ją ochota, by spyskować te płaczki, ale się miarkowała, bo poco ludziom robić na złość. Powiedziała im przecie:

— Czegóż płaczecie? niema co płakać. Mnie się nie litujcie, bo ja się śmierci nie boję. Mnie tu niczego nie luto. Bo ja se myślę, że jak umrę, to pójdę tam (tu rękę podniosła w górę) i zobaczę Pana Jezusa. I pójdę se do Niego i chycę Go temi rękami za nogi i tak ścisnę, że mnie nikt nie oderwie. A czegóżby ja się bała? a bez cóż wy mnie płaczecie?

Sąsiadki ścichły zdumione, ale i zawstydzone trochę.

— Nie boi się śmierci, no wiecie — szeptały, kiwając głową.

Jednego przecież Maryśka się bała, jeden wielki ból serce jej ściskał. Bólem tym był brat jej Franek.

— Ej ten Franek, ten Franek, żeby on był inakszy. Zmarnił się chłopiec do czysta i co tera? — trapił się stary Wiercimak. Zwątpił zupełnie, żeby jeszcze co z tego człowieka być mogło. Wyrzucał mu nieraz w oczy łajdackie życie i bluźnierstwa, gdy Franek przychodził zaglądnąć na siostrę, ale to było, jakby kto grochem rzucał na ścianę.

— Nie starajcie się wy o mnie, to już moja rzecz — odpowiada Franek, zły, że mu gazda rozstrząsa sumienie.

wymagała wielkiego rozumu i energii. Tu wszystko budować muszą sami kooperatywiści, cegiełkę po cegiełce zakładając. Pionierzy Rochdalscy nie oglądali się na żadną pomoc. Hasłem ich było: „Wziąć swoje sprawy w swoje własne ręce“; z drobnych centowych oszczędności uzbierali mały fundusik, z którym rozpoczęli operacye pieniężne, oparte na rozumnej rachunkowości. Śmiało powiedzieć można, że gdyby ci ludzie, bez trudu przyszli do posiadania tej sumy, którą rozpoczynali, gdyby ją naprzykład wzięli z rąk możnego opiekuna, sprawa cała nie byłaby postąpiła naprzód z taką wytrwałą energią.

W kooperatywie przeciwnie, mają sami członkowie drobnemi ofiarami założyć podwaliny, a potem zwolna cegiełkę po cegiełce budować, nie spodziewając się odrazu wielkich zysków, jak ten człowiek, który z trudem zasadza drzewko, choć wie, że dopiero za lat kilkanaście korzystać będzie z jego usług. Jeżeli zaś on nie doczeka, korzystać będą z niego ci, co po nim przyjdą. Przypuśćmy, że kooperatywista zakupił w sklepach swego Stowarzyszenia towaru za 600 K dla siebie i swojej rodziny. Właściwie jednak te towary kosztowały 540 K, zatem o 60 K przysporzył majątku stowarzyszeniu. Mógłby te 60 K z końcem roku odebrać jako należny mu procent, jednakże składa je jako swój udział w kasie stowarzyszenia na prowadzenie przedsiębiorstwa. Trzeba zaś wiedzieć, że zarząd wypłaca od kapitału, który członkowie składają, tylko jakiś procent umówiony, np. od 100 K, 5 K rocznie.

Zatem te 60 K złożone przez robotnika jako udział, przyniosą mu 3 K procentu, czyli, gdyby co roku, zakupując towar, oszczędzał sobie tę samą sumę, to po latach 20 miałby złożonych udziałów około 1.600 K wraz z procentami.

Umyślnie podaję wam ten obrachunek, żebyście się dowodnie przekonały, że chociaż kooperatywa sama obraca olbrzymiemi sumami, to dochód każdego członka nie przedstawia się tak pokaźnie, zwłaszcza w początkach. Robotnik, któryby nie dbał o dobro ogółu, opuściłby kooperatywę, bo przecież wygodniej kupić w bliższym sklepie, albo na kredyt u żyda, choć lichy towar nabyć.

Otóż cały rozwój stowarzyszenia zależy na tem, by jaknajwięcej ludzi zrozumiało, że przez kooperatywę wzbogacą swój kraj, a zatem i siebie pośrednio. Te olbrzymie fabryki kooperatywne, których powstaje w Anglii kilka każdego roku, są urządzone jaknajbardziej hygienicznie i zatrudniają całe masy robotników dobrze płatnych, bo zysk cały idzie nie na wzbogacenie kapitału, ale na wynagrodzenie robotnika. Te towary, które napływają wprost do składnic kooperatywy, to nie jest jakaś licha żydowska tandeta, ale co tylko można dostać najlepszego, a utrzymaniem tego towaru w umiarkowanych cenach, przeciwdziała się niesumiennemu podnoszeniu cen.

Kooperatywa wznosi gmachy dla robotników, mające być ogniskami oświaty, a także sanatorya, szpitale i domy zdrowotne w górach lub nad brzegiem morza. Jednem słowem pod każdym względem pracuje nad podniesieniem robotnika, który zwolna z wyzyskiwanego proletaryusza, przeradza się w wolnego i pożytecznego obywatela kraju.

Tam, gdzie ludzie nie uznają ogólnych celów, a tylko swój własny, chwilowy interes, tam kooperatywa udać się nie może. I to jest odpowiedź, dlaczego ten ruch nie objął jeszcze wszystkich krajów. Co do nas, dalecy jeszcze jesteśmy do pojmowania, czem jest kooperatywa. Nasze drobne usiłowania założenia sklepów w stowarzyszeniach, nie są jeszcze kooperatywą, tak jak to widzicie. Raczej na tej zasadzie oparte są Kółka rolnicze, które organizują zbyt dla ludności wiejskiej, ale i te Kółka walczą u nas z wielkiemi trudnościami. Gdyby kobiety lepiej zrozumiały korzyści, jakie płyną z kooperatywizmu, dałoby się z pewnością wiele w tym kierunku zrobić ku pożytkowi naszego społeczeństwa.

Na tem zamknięto dyskusyę, która wywołała wielkie zainteresowanie wśród stowarzyszonych i niejedna już dzisiaj przemyśliwa nad tem, jakby to było dobrze, żeby po wojnie ludzie u nas przejrzeli i z całej siły do takiej pożytecznej pracy się zabrali. Z. Z.

W fabryce.

Wspomnienie z wygnania.

Huk, turkot, nie do opisania... W wielkich, widnych salach stoi po sześć warsztatów tkackich. Dawniej siedzieli przy nich sami mężczyźni, a dziś ich miejsce zajęły kobiety i dziewczęta. Twarze wybladłe, smutne, oczy gdzieś patrzą w dal ku pagórkom Sudetów, jakby wyglądały końca tej strasznej wojny. Sale oddzielone są od siebie tylko cienkiemi ścianami lub słupami, środkiem ciągnie się długi korytarz, drzwi nigdzie niema, a i brak ścian, prowadzących do korytarza ze sal. Przed

---

Gdyby to była gaździna, napyskowałby jej, by stuliła gębę, ale dla starego miał jeszcze jakie takie uszanowanie.

— Dajcie mi pokój, niech was o to głowa nie boli — bronił się, potem brał kapelusz i ruszał precz z domu.

Dał mu nakoniec gazda spokój. Nie dała mu go jednakże Maryś. To była bolączka, z którą nie chciała i nie mogła zejść do grobu. To jedno jeszcze zrobić, a potem iść do Pana Jezusa. Gdy jej księdza wozili z wiatykiem, prosiła go, aby pogadał z Frankiem. Szukał go ksiądz po zaopatrzeniu, ale nie mógł go nigdzie znaleść. Zniknął, jak kamfora. Szukali go ludzie, co się zeszli na tę wielką chwilę, ale zadarmo. Nie chciał Franek z księdzem się spotkać i koniec. Gdy przyszedł na drugi dzień, robiła mu wyrzuty.

— E, co mi pleciesz, co mi ksiądz — odmruknął, ja wiem, co mam robić.

— Franuś... braciszku... czemu się ty Boga nieboisz..

— Daj mi spokój, siebie patrz! Co ci do mnie.

— No jakże, kiedyś mi brat...

— No to co z tego.

— Ciężko mi z tem umierać... okropnie ciężko...

Milczał. Oczy utkwił w podłodze i pogwizdywał, a raczej syczał przez zęby. Potem cedził bezmyślnie:

— Ja na Saksach nie z takimi gadał, jak wy tu wszyscy. Ja nie od takich słyszał, że dusza to jeno czysta para tak, jak u psa, u konia — a Bóg? — kto go tam wie...

— Jezus Marya! — krzyknęła Maryśka — Franek! coś ty...

Już nie dokończyła. Ból, jaki ścisnął jej serce, był zbyt gwałtowny, aby go mogła przemódz. Potoczyła się na podłogę, z płuc buchać poczęła strumieniem krew. Gazda z gaździną przybiegli z kuchni co żywo na ratunek, lecz nadarmo.

Wkrótce anielska jej dusza uleciała do nieba, do Pana Jezusa, aby Go chwycić silnie za nogi i trzymać i już nigdy nie puścić więcej...

Franek uciekł z domu, aby nie słyszeć wyrzutów, że zabił własną siostrę.

każdą robotnicą leży kolorowy wzór, według którego tkać musi jedwabną wstęgę. A żmudna to praca, bo cieniutkie niteczki rwią się za każdem silniejszem poruszeniem.

W fabryce ruch... ktoś rzucił pogłoskę, że oddalać mają robotnice dla braku pracy i zakazu sporządzania wyrobów. Jasnowłosa Hanka, dziewczyna z polskiego małego miasteczka, siedzi przy warsztacie zamyślona, palce przebierają nitki z uwagą, a myśl i ucho łowi niespokojnie każde głośniejsze słowo. „Coś dzisiaj nie słychać pieśni“, zauważyła jakaś starsza kobieta, Czeszka. „Komu chciałoby się śpiewać w taki czas!“ odpowiedziała po czesku jej sąsiadka. „Nas muszą zatrzymać w fabryce“, podjęła rozmowę pierwsza, „wszak nasi mężowie całe lata pracowali tu nienagannie, mamy drobne dzieci, a jeść trzeba!“ „Pewnie zostaniemy, nam się z prawa należy tu miejsce“ z naciskiem rzekła jedna z niemieckich robotnic. „Hanuś“, „Hanuś, zaczynaj pieśń poranną!“ dały się słyszeć polskie głosy. Oj nie do śpiewu było Hance. Podniosła szafirowe oczy w stronę wielkiego krzyża na ścianie i drżącym głosem poczęła nucić: „Kiedy ranne wstają zorze“. — Nigdy w tych salach dotąd nie słyszano polskiej modlitwy, to też dziewczęta z Galicyi i pracownice Czeszki, wtórowały jej z najbliższych sal i mimo klekotu warsztatów, słowa pieśni biegły z izby do izby. Hanka śpiewała pięknie, a równocześnie uważała, by wzoru nie zmienić i palce jej równo przesuwały nitkę za nitką, dobierając kolory, wskazane przez deseń. Tego daru nie mogły jej wybaczyć dziewczęta niemieckie i czeskie, jedwab nie splątany ułatwiał jej pracę i zawsze wieczór miała najwięcej metrów wstęgi na kole. Często nie obeszło się bez drwinek, szyderstw i śmiechu towarzyszek z ubogiej dziewczyny, która przed najazdem Moskali z rodziną opuścić musiała ciche, polskie miasteczko...

Przed południem skrzypnęły drzwi wchodowe fabryki. Wyraz niecierpliwego oczekiwania wybił się na twarzy wszystkich. Hanka raz wraz podnosiła oczy na Chrystusa, wiszącego na ścianie. Dyrektor fabryki, surowy Niemiec, przechodził od warsztatu do warsztatu i kontrolował robotę. Przy Hance zatrzymał się dłużej, badawczo spojrzał na wzór i wstęgę, a biednemu dziewczęciu serce tłukło się głośno w piersiach, ze strachu. Wieczorem zebrały się po pracy robotnice w sali. Tu odczytano im zarządzenie wojskowe i wymieniono nazwiska tych, które oddalono z fabryki. Mimo śnieżycy i wichru Hanka biegła raźno do domu. Miała w duszy radość, wesele. Wojna wygnała ją z ojczyzny, z matką i kilkorgiem drobnego rodzeństwa tułała się po kilku wioskach morawskich, cierpiąc głód, niedostatek i nędzę. Dziewczę szukało zajęcia naprożno, tu wymagano innych wiadomości, tam więcej lat — a wszędzie taki natłok robotnic, ale teraz, teraz... właśnie stanęła w drzwiach mieszkania. „I cóż Hanuś, zostajesz?“ zabrzmiał głos matki. „O moja matuś zostaję do wyjazdu w fabryce i od dziś mam brać dwie korony dziennie więcej!“ mówi z radością Hanka. „A nie mówiłam, że trza cierpliwie szukać roboty i wytrwać, o cierpliwość ci i teraz pomogła“. „Tak, tak mateczko, lecz nadewszystko ten bolesny Chrystus w fabryce, co ze ściany patrzy miłosiernie i uczy w spokoju pracować i cierpieć!“

A. T.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Biała. (Zawiązanie Koła służących przy stowarzyniu). W niedzielę dn. 20 stycznia odbyło się w „Domu katol.“ pierwsze zebranie „Koła służących“, które ks. Patron M. założył przy naszem Stowarzyszeniu dla służących wszelkiego zajęcia z Białej, Bielska i okolicy. Potrzeba takiej organizacyi już oddawna dawała się odczuć. Młode, niedoświadczone, w obcem mieście, psute przez otoczenia i złe dziewczęta, traciły te zasady i obyczaje, które rodzice zwykle poczciwi na wsi, starali się wszczepić w dusze ich córek; nadto tutaj bez opieki, uciskane przez rozmaitych służbodawców, często pozbawione słuchania słowa Bożego i Mszy św., wyzyskiwane — deptane w swoich uczuciach religijnych i narodowych, przedstawiały smutny obraz zaniedbania ze strony naszego społeczeństwa. Nic dziwnego, że służące z radością spieszą do swojego koła i w pierwszym dniu wpisów zapisało się i dało składki na 3 miesiące już 112 służących. W ten sposób Stowarzyszenie dziewcząt i kobiet pracujących w Białej zgromadza wszystkie pracownice dobrej woli, organizuje je na podstawie swoich statutów; Dom zaś katolicki jest dość obszerny, aby pomieścił instytucye, które są potrzebne według regulaminu Koła służących, jak: biuro

---

— Wyście ją zabili — powiedział na odchodnem — nie trzeba jej było wypychać do fabryki.

Już więcej do ich domu nie wrócił. Gdy Maryś leżała w trumnie, przyszedł jeno pod izbę i patrzył przez okno na płonące gromnice i na marmurową twarz umarłej. W czasie pogrzebu kroczył na ostatku, jak zatraceniec lub zapowietrzony; każdy wytykał go palcami. We wsi nie miał już co robić; nikt by przed nim drzwi nie uchylił. Opuścił więc wioskę, nikomu nie powiadając, gdzie i w jakim celu odchodzi.

Minął cały rok od tego czasu. Właśnie była pierwsza rocznica śmierci Maryśki. Dzień walał się posępny we mgłach i wilgoci Na łące poniżej cmentarza bawiły się dzieci w „skrywanego“. Nie zważały wcale, że w pobliżu cmentarz i wyprawiały nieznośny zgiełk. W czasie zabawy poszedł najstarszy z nich chłopak pod płot cmentarny i wydrapał się na sztachety Przyłożył rękę na oczy i patrzył w stronę mogiłek. Patrzył coś długo i ciekawie. Zauważyły dzieci, że coś widzi, więc uspokoiły się i cichaczem podeszły ku sztachetom, zazierając przez szpary do środka. Zobaczyły jakiegoś człowieka, klęczącego na grobie. Grób był Maryśki Opodal walał się w trawach kapelusz, z ramion człowieka opadała na ziemię czarna, długa płachetka. On sam nie zważał na nic. Pochylił głowę ku ziemi i modlił się w skupieniu. Czasami wyrywało się z ust jego ciche, zduszone łkanie.

Nazajutrz była niedziela. Magda, służąca od Wiercimaków wybrała się wczas rano na godzinki. Zobaczyła jakiegoś człowieka przy słuchalnicy. Spowiadał się bardzo długo, pytał ustawicznie księdza, coś mówił półgłosem. A kiedy odszedł od słuchalnicy, blady był, jak trup i łzy miał w oczach. Dziwiła się Magda, kto to być może. Zdawało się jej nieraz, że gdzieś, kiedyś w tem ubraniu kogoś widziała. Nie mogła jednak dostrzedz twarzy. Dopiero, gdy człowiek ten odszedł od słuchalnicy, poznała go. Poznała i serce się jej zatrzęsło. Był to Franek. Zaraz też opowiedziała po wsi kobietom, co się stało.

— To mu Maryśka wyprosiła u Boga — mówiły rozrzewnione — to pewnie Maryśka.

X. St. S.

pośrednictwa pracy, schronisko dla służących bez zajęcia i t. p. Dlatego zwracamy się do wszystkich służących: Łączmy się i organizujmy się, bo tylko w organizacyi siła, bo tylko w zgodnej łączności pod okiem naszych czcigodnych kapłanów nasze szczęście tu i po śmierci.

Inwałd (ad Andrychów). Pragniemy podzielić się z Wami, drogie koleżanki, tą miłą nowiną, że i u nas zostało założone Stowarzyszenie dziewcząt katolickich pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej“. Dotąd miałyśmy 3 zebrania. Na pierwszem zebraniu dn 2. grudnia z. r., oprócz miejscowego ks. kanonika i pań nauczycielek, był również inspektor szkolny ks. Stanisław Karbowski z Wadowic, który w gorącej przemowie wykazał potrzebę stowarzyszania się. Ks. Kanonik zachęcał obecne do wstępowania w szeregi Stowarzyszenia, a p. kierowniczka szkoły żeńskiej w Inwałdzie, p. Franciszka Mikolaszkówna, wygłosiła odczyt o korzyściach, jakie daje Stowarzyszenie. Hymnem „My chcemy Boga“ zakończono pierwsze zebranie. Na drugiem zebraniu 8 grudnia z. r. przystąpiono uroczyście do założenia Stowarzyszenia. Na początku zapisało się 90 dziewcząt i zaraz wybrano z pomiędzy nich Wydział. Patronem naszego Stowarzyszenia jest ks. kanonik Józef Caputa, wicepatronem ks. Jan Nowak.

Ks. Patron przemawiał na tem zebraniu o wzajemnej miłości w Stowarzyszeniu. Helena Lipowska wygłosiła deklamacyę „O spokojny bądź, spokojny, drogi kraju nasz“. Próbą śpiewu pieśni związkowej „Gdy coraz ciemniej w koło nas“ zakończyłyśmy to drugie zebranie.

Na trzeciem zebraniu dnia 13 stycznia b. r. odśpiewano na początek Hymn „My chcemy Boga“, a po przemówieniu ks. Patrona usłyszałyśmy śliczny wykład, wygłoszony przez p. nauczycielkę B. Kozłowską, w którym wykazała nam obowiązki dziewcząt polskich względem siebie. Poznałyśmy, jak powinno się wyrabiać silną wolę, dbać o porządek w domu, o czystość duszy i ciała, okazywać dobroć serca. Dwie członkinie wygłosiły deklamacye „Boże łzy“ i „Niepodległej“. Dyskusyą na temat wykładu i deklamacyi, oraz śpiewem pieśni związkowej zakończono zebranie.

Założenie naszego Stowarzyszenia zawdzięczamy w pierwszym rzędzie ks. kan. Józefowi Capucie, który będąc już 15 lat u nas proboszczem usilnie stara się o dobro swych parafian. Za jego staraniem założono u nas kasę Raiffeisena, wybudowano śliczną szkołę, założono straż pożarną. Wdzięczność nasza za założenie Stowarzyszenia należy się także niestrudzonej pracownicy na polu oświaty kierowniczce szkoły żeńskiej p. F. Mikolaszkównie. Dopiero drugi rok jest pośród nas, a już tak wiele dobrego dla naszej wioski zrobiła, a jej praca jest jakby złoto, gdyż pochodzi z kochającego serca, które pragnie widzieć w naszej wiosce oświatę, dobrobyt razem z religijnością, każdą więc wolną chwilę poświęca tej pracy. Uznanie za pracę należy się także księdzu Janowi Nowakowi, który pragnie podnieść w naszej wiosce śpiew i pracuje w Stowarzyszeniu jako kierownik Kółka śpiewackiego. Miejscowe p. nauczycielki chętnie podzieliły pomiędzy siebie pracę w Stowarzyszeniu. W takich warunkach, mamy w Bogu nadzieję, że Stowarzyszenie pomyślnie rozwijać się będzie.

Członkini **Anna Rusinkówna**..

Izdebnik. (Stowarzyszenie katol. dziewcząt). W niedzielę dnia 16 grudnia 1917 r. odbyło się zebranie uroczyste Stowarzyszenia, poświęcone pamięci Naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki. W przygotowaniach do wieczoru pomagały miejscowe panie nauczycielki Wanda Malicka i Anna Kofińska. Zebranie zagaiła słowem wstępnem p. Kofińska, opowiedziała pokrótce koleje życia Naczelnika narodu i jego znaczenie w historyi polskiej, a szczególnie o stanowisku Kościuszki wobec włościaństwa. Koleżanka Marya Krupówna wygłosiła ze zrozumieniem wiersz: „Pogrzeb Kościuszki“. Grupa dziewcząt w krakowskich strojach oddeklamowała wiersz Chodźki: „Z podań litewskich“, a sekretarka Małg. Maryanówna odczytała kronikę, by obecnych gości zaznajomić z pracą w stowarzyszeniu. W zebraniu brali też udział członkowie Związku chłopców. Wydziałowy, Józef Pasek odczytał o „Nobilitacyi Bartosza Głowackiego“. Przewodniczący Władysław Unzeitig wygłosił wiersz: „Śmierć Kościuszki“, sekretarz Związku chłopców Wincenty Turek przedstawił gościom ważniejsze wypadki w ich Związku odczytaniem kroniki. Kółko śpiewackie pod kierownictwem p. Kofińskiej wykonało udatnie szereg pieśni. Skromny ten wieczorek przyniósł 90 K. dochodu, które przeznaczono na powiększenie biblioteki Związku.

W niedzielę 30 grudnia 1917 r. odegrała młodzież naszych Związków w Izdebniku „Jasełka“, przygotowane przez Siostry Służebniczki prowadzące Ochronkę, i udzielające śpiewu w kółku śpiewackiem Związku naszego. W jasełkach podobały się niezmiernie Marya Krupówna w roli króla Kaspra. Stefania Norkówna w roli Bartosza, bardzo dobrze grała grupa dziewcząt, przedstawiająca dusze w otchłani przed przyjściem Zbawiciela, ładną była końcowa scena pokłon trzech królów, których odegrały: Marya Krupówna, Józefa Gwoździówna i Wiktorya Turkówna. Po jasełkach odegrano jeszcze mały humorystyczny obrazek: „Cesia i Barbara“, w którym główną rolę miała kol. Julia Kopytówna.

Całość robiła nadzwyczaj dobre wrażenie, „Jasełka“ były przez Siostry świetnie przygotowane i dobrze prowadzone i tak się podobały, że musiano je jeszcze trzykrotnie powtarzać, zawsze przy przepełnionej wielkiej sali. Z naszej strony należy się też słusznie wielka wdzięczność dla Sióstr za przygotowanie „Jasełek“. Z przedstawień „Jasełek“ uzyskano na czysto 460 kor., które częściowo przeznaczyliśmy na zasilenie kas obu Związków.

Sekretarka Pol. Stowarzyszenia katolickich dziewcząt wiejskich w Izdebniku
Małgorzata Maryanowna.

Kraków. (Pol. Stowarzyszenie katol. robotnic pod wezw. N. M. P.). Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej rozpoczęto zebrania w lokalu przy ul. Krupniczej w niedzielę 16 września. Z początku frekwencya była słabszą, dopiero od listopada zwiększyła się. Członkiń ubyło kilkanaście dla rozmaitych powodów, natomiast w grudniu przyjęto 10 nowych stowarzyszonych. Ogólna liczba członków wynosi 102, oraz kandydatek 17. Kółek starszych utworzono 6. Dnia 2 grudnia przeprowadzono na Wal. Zgromadzeniu wybory, na których przewodniczącą wybrano St. Morawską. Zebrania, urozmaicone wykładami i zabawami odbywały się każdej niedzieli między 4—8 g. Biblioteka otwarta była od g. 3—4. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca zwoływano uroczyste zebrania wszystkich członkiń. Wykładów, pogadanek, oraz nauk treści religijnych odbyło się 27.

Praca w poszczególnych działach przedstawia się

jak następuje: Kółko Eucharystyczne powiększyło się o 9 kandydatek. Liczy obecnie 33 członków. W 2-gą niedzielę każdego miesiąca przystępują wspólnie do Sakramentów św., poczem odbywa się wspólne śniadanie, oraz pogadanka p. Dunajewskiej na temat czci N. Sakramentu. Zaś w czwartek poprzedzający zebranie o g. 7 wieczorem w kaplicy przy ul. Szujskiego z nauką Patrona ks. Jana Danka.

Kółko śpiewackie liczy 18 członkiń. Próby odbywają się dwa razy w tydzień. Stowarzyszone należące do kółka śpiewały w kościele paraf. na Piasku w czasie sumy i nieszporów, oraz na wieczorkach i posiedzeniach miesięcznych.

Składnica towarów pod zarządem p. Konarskiej zakupiła 500 m. barchanu po 4 kor., które rozsprzedała między członków. Zakupiono nadto 300 kg. kaszy i 5 tuzinów par pończoch. Ułatwiono też nabywanie ciepłej odzieży jak: sweaterów, kamaszy i pończoch.

Dla informowania się w sprawach stowarzyszenia, oraz dla nabycia wprawy w prowadzeniu obrad, postanowił Wydział urządzać w drugą niedzielę miesiąca zebranie samych stowarzyszonych pod przewodnictwem St. Morawskiej. Zebrań takich odbyło się dotychczas dwa z licznym współudziałem członkiń.

Dn. 11 list. urządzono w domu robotniczym wieczór Kościuszkowski z urozmaiconym programem. Zaś dn. 30 grudnia obchodzono uroczyście łamanie się opłatkiem, na które przybył prezes Związku ks. Ludwik Kasprzyk, oraz grono zaproszonych gości. Po odegraniu dwóch krótkich obrazków scenicznych „Przy żłóbku“, oraz „Powitaniu roku 1918“, rozlosowano pomiędzy siebie 80 fantów spożywczych. Towarzyskie zebranie przeciągnęło się kilka godzin, zostawiając u uczestniczek miłe wrażenie.

Morawica (koło Krakowa). (Ze Stowarzyszenia dziewcząt). Niezbyt dawno, bo dopiero w jesieni ubiegłego roku zawiązało się nasze Stowarzyszenie dziewcząt. Jak na początek zapisało się dosyć dużo, bo przeszło 100. Zebrania odbywają się prawie co niedzielę w budynku szkolnym, położonym tuż obok kościoła, pod kierownictwem ks. Józefa Jamroza. W zeszłym miesiącu urządzono wybory do Wydziału. Na przewodniczącą Stowarzyszenia uproszono jednę z SS. Felicyanek, miejscowych nauczycielek. Zastępczynią przew. wybrano Maryę Tarnowską, sekretar. Agnieszkę Szczukównę, zast. Agatę Woźniakównę, skarbniczką Magdalenę Pawłowską, zast. Katarzynę Dukałównę, radnymi: Wiktoryę Październiorównę, Kunegundę Odrzywolską i Maryę Pieniążkównę.

W niedzielę dn. 13 stycznia Stowarzyszenie wzięło udział w obchodzie uroczystości dwudziestopięciolecia pracy duszpasterskiej w parafii, ks. Prałata Pajączewskiego, naszego proboszcza i Patrona Stowarzyszenia. Jedne z dziewcząt podjęły się ozdobienia kościoła i sali szkolnej na tę uroczystość.

W uroczystem nabożeństwie uczestniczyło całe Stowarzyszenie. O godz. 3 przyszedł do sali szkolnej, przepełnionej tłumem ludzi, ks. Prałat w towarzystwie księstwa Radziwiłłów i innych gości. Chór dziewcząt Stowarzyszenia prowadzony przez Matkę Przełożoną SS. Felicyanek odśpiewał piękną pieśń powitalną. Po przemówieniu jednego z gospodarzy, imieniem Stowarzyszenia wypowiedziała słowa szczerej podzięki za prace, trudy i znoje, jakie dla dobra młodzieży Czcigodny ks. Prałat ponosi, jedna z dziewcząt, poczem wręczyły dziewczęta ks. Prałatowi skromne dary, także i od Stowarzyszenia, wśród których szczególną ks. Prałatowi sprawił niespodziankę piękny brewiarz. Wzruszony za oznaki czci i przywiązania, dziękował ks. Prałat wszystkim zebranym w serdecznych słowach, a w szczególności zwrócił się w przemówieniu do zorganizowanej młodzieży męskiej i żeńskiej z życzeniem, by w Stowarzyszeniach katolickich pod kierunkiem kapłanów uczyła się iść w życiu drogą cnoty i sumiennego spełniania obowiązków.

Na dalszy program uroczystości złożyły się: śpiewy, deklamacye i przedstawienie „Jasełek“ przez dzieci szkolne. **Sz.**

Roków (koło Wadowic). Spieszę się podzielić z bratniemi stowarzyszeniami wielką radością, bo oto u nas w maleńkiej wiosce za staraniem Księdza Patrona Franciszka Żaka z Wadowic i pani nauczycielki M. Albińskiej zostało zawiązane „Stowarzyszenie dziewcząt“, do którego należy 19 z naszej wioski, a z sąsiednich wiosek Witanowic i Babicy 11 dziewcząt. Jest jeszcze w naszej wiosce kilka nienależących, ale mamy w Bogu nadzieję, że się wkrótce zapiszą.

W niedzielę dnia 18 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie Stowarzyszenia, na które łaskawie przybyli: Inspektor szkolny ks. Stanisław Karbowski, ks. prof. Kaz. Rospond i nasz czcigodny ks. Patron, a także z siostrzanego stowarzyszenia z Wadowic p. Roszkowska, p. Ripperówna i Siostry zakonnice z Wadowic. Na otwarciu byli także obecni naczelnik gminy Jan Jończyk, przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, Piotr Harmata i nasi rodzice. Rano wysłuchałyśmy Mszy św. wspólnie, a popołudniu o godz. 3-ciej odbyła się uroczystość otwarcia w pięknie ozdobionej sali szkolnej. Po odśpiewaniu pieśni „Dzisiaj tu u nas wesoła nowina“ wygłosił słowo wstępne ks. Patron, wyraził swoją z powodu utworzenia Stowarzyszenia radość i wyjaśniał cel tego stowarzyszenia.

Poczem nastąpiły deklamacye, przeplatane pieśniami: „Pieśń górala“, „My chcemy Boga“, „Na wodzie“ i okolicznościowemi zastósowanemi do obecnej chwili, a odśpiewanemi na melodyę kolend. Ks. Inspektor przemówił do nas bardzo serdecznie, wyrażając swą radość, że w tak małej wiosce, gdzie przed paru laty nie było nadziei utworzenia szkoły, — dziś mamy szkółkę, w której nietylko dziatwa pobiera naukę, ale i my starsze dziewczęta krzepimy ducha i wzbogacamy nasz umysł. W końcu życzył pomyślnego rozwoju naszemu stowarzyszeniu i wytrwania do końca. Wna p. Roszkowska w bardzo pięknych słowach zapewniała nas o życzliwości bratniego stowarzyszenia z Wadowic i życzyła nam „szczęść Boże“. Jedna z Sióstr z Wadowic powitała nas serdecznie i życzyła również: szczęść Boże w podjętej pracy. W imieniu dziewcząt nasza przewodnicząca Wiktorya Harmatówna podziękowała wszystkim gościom za wzięcie udziału w otwarciu stowarzyszenia i prosiła o dalszą pomoc, gdyż same dziewczęta nie potrafią prowadzić organizacyi. Na zakończenie odśpiewałyśmy kilka kolend.

Helena Sobalówna, sekretarka.

Wieprz (ad Andrychów). Są chwile w życiu, które tak wyciskają się w sercu człowieka, że pamięć o nich zostaje na całe życie. Do takich chwil należy u nas dzień 9 grudnia 1917 r., w którym nastąpiło uroczyste otwarcie naszego Stowarzyszenia Gorączkowo, z radością stroiłyśmy naszą salę związkową w girlandy i kwiaty, aby uświetnić tak drogi nam dzień. Uroczystość tę rozpoczęłyśmy odśpiewaniem na dwa głosy hymnu „My chcemy Boga“, potem „Jak wspaniała nasza postać“ i „Mijają szybko chwile“. Po śpiewie przemówił Patron ks. kan. Marcin Krzysica do bardzo licznie zebranych, wskazując na cele Stowarzyszenia.

W gorących i treściwych słowach, płynących z głębi serca (to też nic dziwnego, że do serc trafiło) przedstawił nam ks. Patron, co nam da Stowarzyszenie. Słowy swemi tak porwał wszystkich, że bardzo wiele nowych prosiło zaraz o przyjęcie. Po przemówieniu odśpiewaliśmy piosnkę „Hej-strzelcy wraz!“, „Nie rzucim ziemi“, poczem członkini M. Wronkówna przy akompaniamencie cytry oddeklamowała przepięknie „Chłopiec przed sądem“ Konopnickiej. Uroczystość zakończył chór na dwa głosy „Niech żyje Związek nasz“. Dzieci szkolne, chcąc nam uświetnić uroczystość związkową, odegrały znakomicie jedno-aktówkę „Racławice“ Jadwigi z Łobzowa, pod reżyseryą p. Stanisławy Stepkówny, tutejszej nauczycielki. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się Ksiądz Katecheta, ćwicząc i prowadząc chór, jakoteż p. Stepkówna, pomagając nam w strojeniu sali. Dzięki pomocy pań nauczycielek, mamy w Stowarzyszeniu Kółko amatorskie, Kółko śpiewackie, wreszcie szwalnię, gdzie dziewczęta zbierają się stale we wtorki i czwartki i pod dozorem p. Maryi Czerkawskiej uczą się szyć, cerować, robić guziki i różnych ozdobnych robót. Wypada mi jeszcze nadmienić, że w każdą niedzielę mamy odczyt, połączony z pogadanką. Ksiądz Wicepatron objął wykłady z dziedziny „historyczno-religijnej“, p. Marya Blicharzowa z hygieny, p. Stanisława Stepkówna „Ogrodnictwo i warzywnictwo“, p. Marya Czerkawska z działu „społeczno-wychowawczego“. Odczyty te odbywać się w mają w powyższym porządku przez rok cały. Dnia 4 listopada odbył się odczyt na temat „Stowarzyszenie i jego zadanie“, dnia 11 listopada „Czystość koniecznością zdrowia, dnia 18 listopada „Prace jesienne i wiosenne w ogrodzie“, dnia 25 „Obowiązki względem młodszego rodzeństwa — kobieta i szkoła“, dnia 2 grudnia „Wartość człowieka, szczególnie polskiej dziewczyny, od czego zależy“, dnia 9 grudnia „Przemówienie Księdza Patrona z okazyi otwarcia Stowarzyszenia. Należy się szczere podziękowanie p. Kazimierze Maryanównie za staranne i chętne uporządkowanie naszej biblioteki, a która została wzbogaconą kilkudziesięciu tomami, dzięki zabiegom ks. H. Lichoniewicza, oraz Kółku amatorskiemu, które z urządzonego przedstawienia dało nam 600 K na kupno nowych książek. Dzięki serdecznej życzliwości, jaką otacza naszą organizacyę duchowieństwo i nauczycielstwo miejscowe, Stowarzyszenie nasze rozwija się pięknie i gromadzi coraz liczniejsze grono dziewcząt. **Melania Nowakówna,** sekretarka.

Tresna (parafia Żywiec). Sześć kilometrów na północ od Żywca gnieździ się w uroczej dolinie Soły biedna, górska wioszczyna Tresna. W tej to wiosce powołane zostało w pierwszych dniach listopada r. 1917 nowe gniazdo Związkowe do życia: „Katolickie Stowarzyszenie dziewcząt wiejskich“. Patronem jest ks. Andrzej Rokosz, wikaryusz w Żywcu, wicepatronem: p. Helena Nawratilowa, kierowniczka miejscowej szkoły.

Obecnie liczy Stowarzyszenie członkiń 57. Do Wydziału weszły: Marya Sopiakówna, jako przewodnicząca, Salina Jaworska — sekretarka, Józefa Sprycha — skarbniczka, dalej 3 zastępczynie: Józefa Wawokówna, Wiktorya Bierczakówna i Wiktorya Zoniówna, tudzież 5 radnych: Wiktorya Maruszczakówna, Regina Droździkówna. Zofia Drewniakówna, Teresa Haręślakówna i Wiktorya Prochotówna. Członkami komisyi kontrolującej zostały: Agnieszka Krystówna, Julia Haręźlakówna. Franciszka Pykówna, Anna Micherdówna.

Co niedzieli po nieszporach zbieramy się w szkole na zwyczajne zebrania, w czasie których słuchamy interesujących wykładów p. kierowniczki, deklamujemy, czytamy katolickie ludowe gazety, dostarczane nam zawsze przez ks. Patrona, przytem zajmujemy się śpiewem i grami towarzyskiemi. Co drugą niedzielę spieszy do nas ks. Patron, by gorącem słowem, zachętą, praktycznemi wskazówkami utrzymywać stowarzyszeniowe życie i wieść nas do tego ideału, jaki nam naznaczył na agitacyjnem zgromadzeniu, a któremu to ideałowi na imię: „stać się dobrymi katolikami i dobrymi Polkami!“

Ostatnie tygodnie ubiegłego roku zeszły nam też na przygotowaniu się do odegrania „Jasełek“. Wypadły one nadspodziewanie udatnie, zgromadziły w naszym lokalu przez parę wieczorów w Godnie Święta ludność z okolicznych wiosek. Dochód z występów przekazałyśmy na K. B. K. i na cele Stowarzyszenia.

Kończąc niniejszą korespondencyę, zasyłamy wszystkim siostrzanym Stowarzyszeniom serdeczne pozdrowienia. **Sabina Jaworska,** sekretarka.

KRONIKA.

Ze Stowarzyszenia dziewcząt w Rabie Wyżnej. Dnia20 grudnia 1917 zakończyły się w Rabie Wyżnej kursa haftu białego, który trwał 3 miesiące. Tamtej zimy uczyły się dziewczęta 1 i pół miesiąca, a tej zimy znowu 1 i pół miesiąca. W kursie brało udział 16 dziewcząt zdolniejszych. Z początku myśleli ludzie, że to niepotrzebne i że to czas stracony, dopiero oglądane na wystawie roboty świadczyły, że nauka nie idzie w las, że nawet dziewczęta wiejskie mogą ładne hafty wykonywać. Wielka zasługa jest w tem p. Róży Zduniowej i jej córki Wandy Głowińskiej, że życzliwie odnosiły się do kursu i udzieliły bezpłatnie lokalu wygodnego z opałem i światłem dla pani nauczycielki Karafiatównej i dla uczestniczek kursu.

Z Kobierzyna (ad Podgórze) piszą do nas: W grudniu u. r. za staraniem ks. Jana Budy zostało zawiązane Stowarzyszenie dziewcząt. Dnia 19 grudnia 1917 roku odbyło się pierwsze zgromadzenie, na którem po przemówieniu ks. Budy postanowiłyśmy odprawić wspólną spowiedź i Komunię św. w kościele parafialnym w Podgórzu. W pierwsze święto Bożego Narodzenia ks. patron umyślnie przyjechał do Kobierzyna, by w miejscowej kaplicy odprawić Mszę św. W czasie Mszy św. wysłuchałyśmy nauki, a następnie przyjmowałyśmy Komunię św., prosząc Boga o błogosławieństwo dla naszej pracy w Stowarzyszeniu, do którego zapisało się liczne grono dziewcząt.

Sekretarka: **Karolina Dyras,** Kobierzyn.

Z Jeleśni piszą do nas: We wtorek dnia 22 stycznia odbył się w kościele parafialnym w Jeleśni ślub członkini „Stowarzyszenia dziewcząt“ w Jeleśni, Bronisławy Kubica, jednej z pierwszych, należących od początku do Stowarzyszenia, która skromnością, i spokojem zjednała sobie serca wszystkich. Związek małżeński pobłogosławił wicepatron ks. Franciszek Barańczyk.

Wszystkie stowarzyszone życzą swej kochanej Koleżance „Szczęść Boże“ na nowej drodze życia.

Z Białej piszą nam: Dnia 17-tego stycznia 1917 roku odbyło się w Domu katolickim Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Pracownic. W poważnem skupieniu wysłuchały członkinie długiego sprawozdania pracy całorocznej całego Stowarzyszenia, Kółek, kuchni, sklepiku i Domu katolickiego. Serca nasze napełniała radość i pewna szla-

chetna duma, że, dzięki Bogu, praca nasza tak się rozwija. Bliższe szczegóły sprawozdania ogłosimy później, a dziś podajemy tylko skład nowego Wydziału, któryśmy wybrały:

1. Przełożona: Gandor Marya; 2. zastępczyni: Markiel Anna; 3. sekretarka: Sordylówna Stefania; 4. zastępczyni: Wantoła Marta; 5. skarbniczka: Kluskówna Stefania; 6. zastępczyni: Gruszecka Franciszka; 7. radne: Franekówna Franciszka, Gencówna Filomea, Sordylowa Józefa.

Nowemu Wydziałowi Szczęść Boże.

Walne zgromadzenie z wielką radością przyjęło do wiadomości, że Wicepatronem Stowarzyszeń katolickich Pracownic i Robotników będzie ks. Wiktor Błotko. Obecnego na zgromadzeniu księdza Wicepatrona uczciło przez powstanie i burzą oklasków. Oby P. Bóg użyczył zdrowia i łaski, by jak najwięcej mógł pomagać Czcigodnemu ks. Patronowi.

Z Wadowic. Szanowna Redakcyo! Teraz dopiero coraz lepiej poznajemy, jakiem dobrodziejstwem jest dla nas Stowarzyszenie. Czujemy się w niem jakby w rodzinie. Bo też ks. Patron i kochane nasze Panie z p. Paszkowską na czele nie szczędzą trudów, aby nam pobyt w Stowarzyszeniu uprzyjemnić. — I tak w dzień Św. Szczepana 26 grudnia urządziłyśmy drogie nasze opiekunki „Opłatek". Uroczystość, na którą prócz ks. Pytla i ks. Prochownika, p. prezesowej Buszkowej, przybyło wiele pań z Pol. Zw. Niewiast katol. — rozpoczął ksiądz Patron serdeczną przemową. Potem wszystkie, jakby siostry jednej rodziny, łamałyśmy się opłatkiem i zasiadały do wspólnego podwieczorku. Wśród wesołych śpiewów, urozmaiconych deklamacyami, spędziłyśmy cały wieczór, który długo pozostanie w naszej pamięci. **W.**

Robotnik Polski. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić w Krakowie od lutego nowe pismo, poświęcone sprawom organizacyi katolickich robotników. W kraju naszym istnieją liczne stowarzyszenia robotników katolickich, jednak dotąd nie miały te organizacye swojego własnego pisma. Otóż teraz robotnicy katoliccy będą mieli swój organ, którym będzie „Robotnik Polski". Nie wątpimy, że czytelniczki „Kobiety Polskiej" ucieszy wiadomość, że znowu rozszerzyła się nasza działalność na polu pracy społecznej katolickiej i każda będzie życzyć „Robotnikowi Polskiemu" jak największego rozwoju.

Z Tow. popierania przemysłu kobiecego otrzymujemy następujący komunikat: Praca jest siłą odradzającą i przetwarzającą życie narodów. Dziś więcej, niż kiedykolwiek siły tej nam potrzeba; kraj nasz zubożały, młodzież wsi i miasteczek zdziczała w rozprężeniu wojennem i ratować nam ją trzeba pracą. Zaszczepiajmy zamiłowanie do rękodzieła, na wzór narodów jak Czechy, Morawy i in. Starajmy się, aby i u nas zaprowadzono posady instruktorek przemysłowych tam, gdzie warunki miejscowe okazałyby się do tego odpowiednie. Źródło i materyały pracy leżą wszędzie. A więc gdzie jest wiklina na koszyki, słoma na kapelusze, czy inne materyały, jakie nam przyroda podaje lub warunki miejscowe, np. pewne odpadki fabryczne, które zużytkować się dają, wykorzystajmy dla pracy przemysłowej. Drobne wyroby przez młodzież wykonywane powinnyby się znaleźć na wszystkich straganach jarmarcznych i odpustowych, zastępując bezwartościowe drobiazgi, dostarczane przez obcych handlarzy.

Tow. pop. przem. kobiecego szczerze pragnie pomagać w krzewieniu zamiłowania do przemysłu wśród młodzieży i w ułatwianiu jej nabycia fachowych wiadomości. W myśl tego zanosi prośbę do wszystkich nauczycielek ludowych i innych osób dobrej woli o zbieranie wszelkich danych, co do wspomnianych przez nas warunków miejscowych dla pracy przemysłowej i nadsyłanie ich do Tow., aby następnie współdziałać czy to w staraniach o instruktorki przemysłowe, czy to w przeprowadzeniu kursów zawodowych dla lepszego rozwoju miejscowego przemysłu domowego. Wydział Tow. będzie serdecznie wdzięczny wszystkim tym, którzy sprawę tę wziąwszy do serca, zechcą się osobiście lub pisemnie do Towarzystwa zgłaszać dla wzajemnego bliższego porozumienia się. Biuro Tow. pop. przem. kob. mieści się: Kraków, pl. WW. Świętych l. 8 II p., urzęduje od 11—1.

Przewodnicząca Wanda Steczkowska, sekretarka Ambroziewiczowa.

WESOŁY KĄCIK.

Mądra odpowiedź...

Pewna kobiecina, patrząc na ćwiczenia żołnierzy, mówi do chłopa, znanego mądrali:

Dlaczego to żołnierzy uczą stania na jednej nodze?

Mądrala: Oto dlatego, aby gdy im na wojnie ustrzelą jedną nogę, mogli dalej walczyć na drugiej.

Na służbie.

Pani do służącej (która nie starła kurzu z fortepianu): Patrz, Marysiu, w kurzu na fortepianie napisałam cały spis potraw na obiad.

Służąca: Tak, proszę pani, ja umyślnie zostawiłam ten kurz, aby pani przy teraźniejszej drożyźnie nie potrzebowała kupować papieru.

U doktora.

— Panie konsyliarzu, apetyt całkiem mnie opuścił, prawie jeść nic nie mogę.

— Bądź pani kontenta — teraz i tak drożyzna!

SKŁADKI.

Na „Dom katolicki" w Białej: Ks. F. B. 2 kor.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej": Ks. Maryan Selwa, Andrychów 1kor.; ks. Jan Ziółkowski 3 kor. 60 hal; Ks. Wojciech Górny, Dobczyce 2 kor.; Stowarzyszenie dziewcząt — Kobierzyn pod Krakowem 33 kor. 67 hal.; p. Teresa Kaspurówna, Kraków 2 kor.; Ks. Andrzej Kowalczyk z Cięciny 7 kor.; ks. prof. dr. M. Pęckowski, Kraków, 2 kor. 48 hal.; ks. Józef Tomera, Babice 5 kor.; ks. Tomasz Wróbel, Babice 5 kor.; ks. Franciszek Flasiński, Libiąż 2 kor.; p. Wojciech Szeleźnik, Bolechowice 1 kor.

Na K. B. K.: Stowarzyszenie katolickich pracownic w Wadowicach 5 kor. jako dochód ze sprzedaży losów w czasie „tomboli" dnia 30 grudnia 1917 r.; Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Rącznej 100 kor.

Na Sekretaryat jen. Związku: Ks. Stanisław Mizia, Żywiec 10 kor.

Od wydawnictwa. Zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych czytelniczek o nadesłanie pod adresem Redakcyi Nr 1 i 6 „Kobiety Polskiej" z r. 1917, celem skompletowania rocznika.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.